

PROŚBA O UZDROWIENIE

*spotkanie Środowiska medycznego Świętej Rodziny, z cyklu pt. Uzdrawienia zmieniające życie
- Uzdrawienie teściowej Piotra*

Świadectwo dotyczy mojej teściowej Ireny, która w 2004/2005 r. była hospitalizowana z powodu ostrego zapalenia trzustki z rozpoznaniem kamicy dróg żółciowych i ropnia trzustki.

Ból, gorączka, które towarzyszyły chorobie utrzymywały się bardzo długo. Nie reagowała na leczenie w szpitalu w Otwocku. Została przewieziona do szpitala na Banacha na Oddział Chirurgii, ale i tam próba podjęcia leczenia była bardzo trudna. Teściowa po przebytych zawale, z otyłością, z lękami, klaustrofobią. Nie można było usunąć protez z dróg żółciowych drogą endoskopową. Próby nakłucia i ewakuacji ropnia wielokrotnie nieudane. Sytuacja dość bolesna również dla nas wszystkich, niepewność jutra. Teściowa była już pampersowana, toaleta w łóżku, dołączyła się niedrożność jelit, żywienie pozajelitowe.

Pamiętam rozmowę z lekarzem prowadzącym na kilka dni przed Wigilią. Wyjaśnił trudną sytuację pacjentki, kazał przygotować się na najgorsze, powiedział: „Jeśli przeżyje następną noc i dzień to będzie chyba cud”. Modliliśmy się całą rodziną, ale po tych słowach możecie sobie wyobrazić naszą bezradność. Różaniec. Zamówiliśmy Mszę św. o zdrowie. Słowa do mojego teścia, że teraz to tylko modlitwa, że musimy wszyscy prosić Pana Jezusa o uzdrowienie - wywoływały płacz, bo nie wyobrażał sobie życia bez swojej Irci. Miała wtedy 66 lat.

Pamiętam rano Mszę św. w jej intencji, a później jej powrót do szpitala. W ciągu krótkiego czasu, zaledwie kilku dni zaczęło się poprawiać. Zrobiłam jej czerwony barszcz, taki wigilijny oczywiście lekkostrawny, bez grzybów, śliwek. Ona nic nie chciała jeść, gotowałam zupki jak dla niemowląt, przecierane z cielęcinką, indykiem, warzywkami. Dwie łyżeczki i koniec. Zapragnęła jednak napić się tego mojego barszczu i tak krok po kroku było lepiej. W ciągu dwóch tygodni została wypisana do domu. Wszystko się udało - to co wcześniej wydawało się niemożliwe! Uczyliśmy ją chodzić, zaczęła też jeść. Antybiotyki z najwyższej „półki” wreszcie zadziałały.

Jeden z bliskich nam księży zapytał mnie wtedy za czym wstawiennictwem nastąpiło uzdrowienie teściowej. Ona zawsze modliła się do Matki Bożej Nieustającej Pomocy. My też oddawaliśmy ją Matce Bożej.

Ropień odbarczony, kamień w drogach żółciowych ostatecznie przy następnej kontroli USG zniknął. Kontrolne badania potwierdzały, że trzustka bez zmian, kamieni brak. Dla nas to był taki lokalny, rodzinny cud. Pan Jezus przyszedł i dotknął. Dotknął nas wszystkich, bardzo mocno zjednoczyliśmy się w modlitwie. Maciek – mąż, a syn Ireny, myślę, że wtedy dał wielkie świadectwo wiary i modlitwy zawierzenia.

Wtedy też umierał Jan Paweł II. On odszedł do Nieba a moja teściowa wyzdrowiała. To był czas, który bardzo przybliżył mnie do Pana Jezusa i wzmocnił moją wdzięczność.

Teraz nasza Irena jest już w Niebie, ale żyła po tej ostrej trzustce jeszcze 14 lat, bez powikłań. Teściowa wspominała wielokrotnie, że uzdrowiła ją Matka Boża Nieustającej Pomocy i... czerwony barszcz. Bogu niech będą dzięki.

Zacisze 9.XI.2023

Małgorzata Babińska, położna